

Mikulski, Zdzisław

Okupacyjna Szkoła Zawodowa Profesorów Wydziału Inżynierii Politechniki Warszawskiej : przyczynek do dziejów okupacyjnego szkolnictwa zawodowego

Rozprawy z Dziejów Oświaty 44, 203-209

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ZDZISŁAW MIKULSKI

OKUPACYJNA SZKOŁA ZAWODOWA PROFESORÓW WYDZIAŁU INŻYNIERII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ (Przyczynek do dziejów okupacyjnego szkolnictwa zawodowego)

Po zakończeniu w 1939 r. średniej szkoły ogólnokształcącej w Garwolinie, zdecydowałem się na zdobycie praktycznego zawodu, do czego skłaniały skromne warunki materialne rodziców. Dzięki zdobytej informacji o Szkole Budownictwa w Lublinie (pretendującej do pozycji wyższej szkoły zawodowej) złożyłem na początku lipca 1939 r. egzamin wstępny na kierunek drogowy. Drogownictwo było mi dość znane dzięki kilkuletnim dojazdom rowerem do szkoły i częstym wycieczkom krajoznawczym. Wybuch wojny w 1939 r. uniemożliwił mi terminowe rozpoczęcie zajęć, a po próbie uruchomienia szkoły na jesieni 1939 r. przerwano naukę. Trzeba było czekać prawie cały rok, ponieważ dopiero jesienią 1940 r. zaczęto wznawiać szkolnictwo zawodowe w Warszawie. Poczyniono nawet próby uruchomienia studiów na Politechnice Warszawskiej, uzyskano jednak tylko zgodę na egzaminy końcowe i dyplomowe dla studentów mających absolutorium.

Personel naukowy znalazł się w nader trudnej sytuacji materialnej. Z pomocą przyszedł prof. Aleksander Miszke, kierownik Zakładu Dróg Żelaznych na Wydziale Inżynierii PW, który po zadeklarowaniu się jako Niemiec uzyskał zgodę na uruchomienie Prywatnej Szkoły Zawodowej dla Chłopców (Private Fachschule für Knaben von Prof. A. Mischke)¹. Szkoła mieściła się przy ul.

¹ Władysław Głuchowski, *Warszawskie szkolnictwo zawodowe w czasie okupacji (fragmenty)*, [w:] *Materiały i dokumenty do dziejów nauki polskiej w czasie II wojny światowej*. 2. Pod redakcją Zygmunta Kolańkowskiego i Leona Łosia. Archiwum PAN oraz Koło ZBOWiD przy PAN. Wrocław 1984, Ossolineum. Niestety w zamieszczonym w tym artykule zestawieniu C spis szkół prywatnych uruchomionych w roku szkolnym 1940/41 pod poz. 3 podano błędnie: „Prywatna Szkoła Mechaniczna” – powinno być „Prywatna Szkoła Zawodowa dla Chłopców prof. A. Mischke”, oraz w rubryce „Uwagi” zamiast „Nowo założona w ciągu tegoż roku szkolnego połączona z Państw. Szk. Mechaniczną II st.” powinno być „połączona z Państw. Szk. Budownictwa II st.”.

Pankiewicza². Uruchomiono 3 kierunki nauczania: budowlany, drogowy i wodnomelioracyjny, a zajęcia prowadzili wybitni profesorowie Wydziału Inżynierii Politechniki Warszawskiej, wśród których znaleźli się m. in. Kazimierz Zaraniewicz (matematyka), Edward Otto (geometria wykreślna), Waclaw Żenczykowski (budownictwo), Kazimierz Wóycicki (hydraulika i hydrologia), Witold Wierzbicki (statyka i wytrzymałość materiałów), Antoni Ponikowski (miernictwo), Bogdan Nawroczyński (korespondencja polska). Sekretariat szkoły spoczywał w rękach Zofii Kietlińskiej, córki Edwarda Warchałowskiego, przedwojennego (i powojennego) rektora Politechniki Warszawskiej.

Z początkiem 1941 r. szkoła musiała opuścić dotychczasową siedzibę i została przeniesiona do budynku na ul. Wspólnej tuż przy ul. Chałubińskiego; spora jego część zajmował wówczas hotel dla żołnierzy niemieckich (*Soldatenheim*). Wczesną wiosną została podjęta decyzja włączenia szkoły do Państwowej Szkoły Budownictwa II stopnia, której dyrektorem był E. Warchałowski. Poszczególne klasy (kierunki) miały być włączone do istniejących już klas tej szkoły państwowej. Kierownictwo naszej szkoły, chcąc utrzymać odrębność kształcenia, a jak się później okazało, przygotować już kadrę do przyszłych studiów wyższych, zaproponowało uczniom wyrażenie zgody na przemianowanie dotychczasowych specjalności ogólnych na odrębne nowe specjalności. I tak klasa budowlana uzyskała nazwę „stalowo-żelbetowa”, a klasa drogowa – „budownictwa podziemnego” (niem. *Tiefbau*); klasa wodnomelioracyjna pozostała niezmienną. Profilowanie kształcenia nastąpiło jeszcze pod koniec I roku nauki, już w kolejnej siedzibie szkoły w budynku Wydziału Architektury PW (ul. Koszykowa 55). Obowiązujące praktyki wakacyjne odbywaliśmy we własnym zakresie – w urzędach, zarządach, przedsiębiorstwach i spółkach inżynierskich.

Rok II, już w klasie budownictwa podziemnego, w której znalazłem się, rozpoczęliśmy intensywną nauką przedmiotu „Wodociągi i kanalizacje”, który prowadził Stanisław Kietliński (mąż Z. Kietlińskiej – oboje absolwenci kierunku „Budownictwo wodne” w 1938 r.), zwolniony w tym celu z obozu jenieckiego w Niemczech. Doszli też nowi wykładowcy: Edward Czetwertyński (fundamentowanie), Czesław Rusin (budownictwo), Leon Borowski (drogi), Zygmunt Kamiński (rysunki odręczne) i inni.

Zajęcia nabrały wyraźnego tempa; chodziło o przygotowanie specjalistów z zakresu dość szerokiego pojęcia techniki robót podziemnych i wodnych. Przedmiotami ogólnymi były: matematyka i geometria wykreślna, fizyka, geologia i petrografia, rysunek odręczny i kreślenie techniczne, statyka i wytrzymałość materiałów, oraz budownictwo ogólne i żelazne, żelazobeton. Przedmioty specjalistyczne to z jednej strony: miernictwo (geodezja niższa), roboty ziemne i fundamentowanie,

² W latach 1931–1939 mieściła się tu Koedukacyjna Szkoła Spółdzielcza im. Romualda Mielczarskiego; ponadto w 1940 r. znalazło tam siedzibę kilka innych szkół zawodowych.

drogi, kosztorysowanie robót; z drugiej zaś: wodociągi i kanalizacje (przedmiot podstawowy), hydraulika i hydrologia oraz budownictwo wodne.

Jak wspomniano na wstępie naszymi nauczycielami byli świetni wykładowcy politechniczni, z dużym zasobem wiedzy teoretycznej. Brakło nam niestety zajęć praktycznych, których szkoła w tym zakresie nie mogła dostarczyć. Jedyne fizyka korzystała z pracowni b. Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda przy ul. Mokotowskiej, podczas gdy ćwiczenia z miernictwa, prowadzone przez naszą wspianą opiekunkę Z. Kietlińską pod kierunkiem A. Ponikowskiego, odbywały się na Służewcu, a także na ulicach i placach w pobliżu Politechniki. Większą natomiast wagę przywiązywano do teorii i opisów ogólnych. Brak zajęć praktycznych (przy krótkotrwałych praktykach międzysemestralnych) odczuwało się później w pracy zawodowej.

Klasa budownictwa podziemnego składała się z uczniów w różnym stopniu zainteresowanych nauką; miała opinię klasy słabej, a nawet trudnej. Jednak wyraźny wpływ na poprawę opinii miała na pewno Z. Kietlińska, mająca z nami stały kontakt, głównie przez prowadzenie ćwiczeń polowych z miernictwa na Służewcu. Powoli zaczął się kształtować kiluosobowy zespół uczniowski, który postawił sobie za cel zmianę nastrojów wśród uczniów, przede wszystkim przez pomoc w nauce słabszym. Mieliśmy w zespole dwóch absolwentów szkół warszawskich z ocenami bardzo dobrymi. Wraz z kolegą z jednego gimnazjum w terenie zdecydowaliśmy się podjąć próbę dołączenia do tych najlepszych. Pod koniec I klasy dołączył do nas jeszcze jeden kolega spoza Warszawy. W efekcie uzyskałem świadectwo do klasy II z wynikiem dobrym i trzecim miejscem w klasie: pozostali (ok. 20) zadowolili się na razie wynikami dostatecznymi.

W drugim roku nauki (1941/42) opiekę nad klasą przejął Czesław Rusin, dobrze zapowiadający się już przed wojną pracownik naukowy PW, w zakresie budownictwa i mechaniki gruntów, mający opinię wymagającego i surowego. Sprzyjał on wyraźnie ukształtowanie zespołu przewodzącego klasie i prowadzącego do podniesienia jej poziomu, mimo nader trudnych warunków – np. w zimie trzeba było siedzieć w paltach. Z czasem cała klasa uczestniczyła już w dążeniu do uzyskania dobrych wyników szkolenia, a do egzaminów ogłaszanych przez poszczególnych nauczycieli przystępowano ochotniczo według kolejności ustalonej przez zespół uczniowski. Pamiętam, jak jeden z kolegów ogłaszał z fantazją: „Uwaga, dziś zdaje ostatni ochotnik!”. Niestety ten sam, w jakiś czas potem złapany w kolejnej ulicznej łapance przez niemiecką żandarmerię, został jako zakładnik rozstrzelany na ulicy, w odwet za zabicie kogoś z wysoko postawionych dostojników Rzeszy w Warszawie. Taka była ówczesna rzeczywistość.

Stosunki między nauczycielami i uczniami wyraźnie się zmieniały, stawały się dość bezpośrednie i życzliwe – staliśmy się jednym zespołem. Tak np. dzień 11 listopada (1941 r.) był wówczas oczywiście dniem roboczym, ale każdy z nauczycieli starał się potraktować go szczególnie odświętnie. Profesor

Czetwertyński, bodaj jako pierwszy, wskazał na szczególną wagę tego dnia i zamiast zwykłego wykładu omówił stan energetyki wodnej w Polsce i znaczenie jej rozwoju w najbliższej (oczywiście powojennej) przyszłości. Po wojnie, zajmując się historią konspiracyjnej działalności naukowej i technicznej w czasie okupacji, zorientowałem się, że w wykładzie Profesor zawarł wyniki badań i plany przyszłościowej (konspiracyjnej) działalności przedwojennego Stowarzyszenia Inżynierów Wodnych RP.

Osobną uwagę należy poświęcić przedmiotowi „Korespondencja polska”, rozpoczętemu chyba jeszcze na pierwszym roku nauki. Przedmiot prowadził Bogdan Nawroczyński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wówczas blisko 60-letni, który rozpoczął zajęcia (o ile mnie pamięć nie myli) od nauki pisania życiorysów, jako załączników do wszelkich podań do władz. Wkrótce też przyszedł czas na poprawne opisy w języku polskim tematów związanych z przerabianymi przedmiotami zawodowymi. Głównym wszakże zamierzeniem Profesora było podanie nam zwięzłego kursu dziejów literatury polskiej. Polubiliśmy te wykłady i bardzo je sobie ceniliśmy, podobnie jak stosunek nauczyciela do nas. A jak napisał po wojnie mój kolega szkolny we wspomnieniach: „Pamiętam wykład z języka polskiego w dniu 3 maja. W tym dniu przyszliśmy wszyscy elegancko ubrani. Profesor nie usiadł za katedrą, ale na ławce, twarzą do nas i wygłosił wykład o Konstytucji 3 Maja, a także o tym, jakie perspektywy nas czekają po wojnie. Godzina lekcyjna minęła jak jedna chwila. Gorąco dziękowaliśmy wykładowcy, to był cudowny człowiek.”³ Osobiście odczuwałem wiele sentymentu do Profesora Nawroczyńskiego, choćby ze względu na moje szerokie zainteresowanie się tą gałęzią wiedzy i kultury. Przerwany rok szkolny 1939/40 wykorzystałem do przestudiowania zwłaszcza międzywojennej literatury polskiej, z różnini jej kierunkami. Pod koniec zajęć szkolnych Profesor pytał nas o czym mógłby nam jeszcze opowiedzieć. Zwróciłem się wówczas doń z prośbą, aby dał nam retrospektywny pogląd na literaturę dwudziestolecia; odrzekł mi, że jest to sprawa dłuższego dystansu czasowego i trudno byłoby już teraz dokonać jakiejś analizy przeglądowej. Nie przekonała Go też moja uwaga, że już przed wojną ukazała się taka pozycja książkowa⁴. Do pamięci o Profesorze powracałem często z racji mych powojennych zainteresowań pisarskich i redakcyjnych, a zwłaszcza po przyjęciu mnie w poczet członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, którego Profesor był od lat wieloletnim bliskim współpracownikiem.

W niedługim czasie ujawniała się w zespołach moich kolegów prowadzona tu i ówdzie działalność konspiracyjna; była ona oczywiście bardzo skrywana ze względów bezpieczeństwa. Pozwolę tu sobie pokrótce omówić mój przebieg

³ *Politechnika Warszawska 1939–1945. Wspomnienia pracowników i studentów*. Politechnika Warszawska. Warszawa 1990. (Bernard Pusiak, str. 273–276).

⁴ Leon P o m i r o w s k i, *Nowa literatura w nowej Polsce*. Warszawa 1933. Gebethner i Wolff.

pracy konspiracyjnej. Wychowany byłem w duchu głęboko patriotycznym, wpojonym zwłaszcza przez Ojca, członka Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Działalność konspiracyjną rozpoczęliśmy obaj już w pierwszych dniach października 1939 r., tuż po wizycie w naszym domu (5.X), już po cywilnemu, gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna – dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) – wraz z częścią swego sztabu (kilku wyższych rangą oficerów). Ten epizod m. in. znalazł się również we wspomnieniach Generała, wykorzystanych w jego biografii⁵: „...W pierwszym etapie wędrówki oficerowie mieli osiągnąć podane przez mjr B. Studzińskiego⁶ gospodarstwo Piotra Mikulskiego w m. Unin k. Garwolina...” i dalej „...Dnia 5 października przez Ryki (ok. 25 km na północ od Puław) i Garwolin dotarli późnym wieczorem do m. Unin. Tam, zgodnie z planem otrzymali nocleg u P. Mikulskiego dawnego peowiaka...”.

Gen. Orlik-Rückeman, po kilku potyczkach z Armią Czerwoną i przekroczeniu Bugu, zdecydował się na przedostanie do Warszawy i ustalenie dalszej drogi na zachód. Nad Bugiem podjęto decyzję o utworzeniu konspiracyjnej organizacji wojskowej pod nazwą Komenda Obrońców Polski (KOP), w późniejszych latach włączonej do AK. Ojciec otrzymał polecenie rozwinięcia działalności konspiracyjnej na terenie miejsca zamieszkania. Moim pierwszym zadaniem – po złożeniu przysięgi wojskowej Ojcu – było przywożenie prasy konspiracyjnej „Polska Żyje” z Warszawy (z b. domu oficerskiego na ul. Koszykowej), początkowo (X 1939) rowerem, a później pociągiem. W czasie pierwszego powrotu z Warszawy zostałem zatrzymany w drodze przez patrol żandarmerii polowej (*Feldgendarmarie*), wiozłem wtedy partię prasy poutykaną w paczce między książkami. Sytuacja stała się nieprzyjemna; okazało się jednak, że żandarmeria potrzebowała jedynie ludzi do porządkowania poboczy drogi po działaniach wojennych. Ponadto na sytuację wpłynęła korzystnie moja znajomość niemieckiego i po krótkiej rozmowie, w której przedstawiłem się jako uczeń szkoły zawodowej – na razie nieczynnej – zostałem zwolniony. Nasza późniejsza praca polegała głównie na poszukiwaniu i zbieraniu porzuconej broni ręcznej, jej czyszczeniu i konserwacji, a następnie ukrywaniu w specjalnie przygotowanym schronie w pobliskim lesie.

Z chwilą przeniesienia się jesienią 1940 r. do szkoły zawodowej w Warszawie nawiązałem kontakt z działającą już organizacją Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) – przemianowaną później (1943) w Armię Krajową (AK). Zostałem przydzielony do służby łączności i po kilkumiesięcznym przeszkoleniu otrzymałem pierwszą „belkę” (st. strzelec). W 1942 r. konspiracyjna służba wojskowa

⁵ Andrzej K r a l i s z . *Na straży wschodniej rubieży. Biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna (1094–1986)*. Tom 1. *Żołnierze II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1999. Oficyna Wydawnicza „ADIUTOR”.

⁶ Mjr Bolesław Studziński – szef placówki POW w Garwolinie w 1920 r. – był przelozonym mojego Ojca Piotra Mikulskiego, a później utrzymywał z nim stały kontakt.

rozwinęła się w pełni. Pamiętam krótką (poufną oczywiście) rozmowę, jaką odbył ze mną nauczyciel najważniejszego przedmiotu „wodociągi i kanalizacje” S. Kietliński, proponując mi wstąpienie do jego komórki organizacyjnej. Z przykrością musiałem odmówić z racji mego wcześniejszego zaangażowania i decyzji moich przełożonych o zamiarze skierowania mnie do konspiracyjnej szkoły podchorążych piechoty. Mój rozmówca przyjął to również z przykrością i zaproponował potraktowanie rozmowy za niebyłą.

Wreszcie nadszedł koniec roku szkolnego i egzamin końcowy. Był on poprzedzony projektem dyplomowym wykonywanym w zespołach kilkuosobowych. Egzamin końcowy zdawaliśmy osobno u kilku nauczycieli ważniejszych przedmiotów i 20 lipca 1942 r. wszyscy uczniowie otrzymali świadectwa ukończenia z określonym wynikiem ostatecznym, w tym kilku prymusów z wynikiem bardzo dobrym, z tytułem „technik wodociągowo-kanalizacyjny” (*Tiefbautechniker*). Na życzenie naszej wspañiałej opiekunki Z. Kietlińskiej zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie na terenie Politechniki Warszawskiej, jako czołowy zespół przyszłych studentów inżynierii wodnej (fot. 1). Tymczasem należało podjąć pracę zawodową. Proponowano nam pracę w Rzeszy, ale po naszej stanowczej odmowie zostaliśmy skierowani do miejsc pracy przez specjalny urząd zatrudnienia absolwentów, w zasadzie zgodnie z życzeniem. Obaj z kolegą (z jednego gimnazjum) zdecydowaliśmy się na powiatową placówkę Urzędu Gospodarki Wodnej (*Wasserwirtschaftsamt*) w Garwolinie. W pracy zajmowałem się projektem regulacji rzeki Wilgi przepływającej przez miasto, brałem też udział w terenie przy budowie nowego ujścia tej rzeki. Ostatnim moim zadaniem był projekt, a następnie budowa basenu przeciwpożarowego na terenie starostwa powiatowego. Z pracy zwolniono nas dopiero po kilku miesiącach, po otwarciu Państwowej Wyższej Szkoły Technicznej (PWST, Staatliche Höhere Technische Fachschule) w Warszawie i zdaniu do niej egzaminu wstępnego. Rozpoczęliśmy nowy etap naszego młodego życia w okupowanym kraju – ale to już dalsza historia.

Zdzisław Mikulski

A Vocational School of the Professors from the Department of Engineering of the Warsaw Technical University during the Nazi Occupation

Summary

The author describes his studies during World War II in Nazi-occupied Poland, at the secondary vocational school directed since autumn 1940 by professors from the Department of Engineering of the Warsaw Technical University (closed down by the Nazis). Apart from training the students in the construction engineering profession, the professors intended to prepare them for teaching in the future institutions of higher learning. The study at the school was completed in summer 1942, and the alumni started working in various institutions throughout the country.

The majority of students was involved in the underground military organisations and was prepared to be part of the future Polish Underground Army fighting the occupants. The author describes also the underground activities, running in parallel with the study, starting with October 1939, as a typical example of both open and secret work which Polish youth was forced to do during the Nazi occupation.